

SINFONIA VARSOVIA

KONCERT URODZINOWY

12/04/2021, g. 19.00, Teatr Wielki - Opera Narodowa

Szanowni Państwo,

urodziny, które od kilku lat dzięki gościnności dyrektora Waldemara Dąbrowskiego obchodzimy w gmachu Teatru Wielkiego - Opery Narodowej, są wydarzeniem wyjątkowym w kalendarzu naszej orkiestry.

Jest to dzień pełen czulej nostalgii, w którym celebруем powstanie Sinfonii Varsovii oraz wybitne osobowości, które przez lata tworzyły jej historię.

W tak szczególnych okolicznościach nie możemy jednak świętować bez refleksji nad przyszłością. Mijający rok pokazał, że muzyka tworzona jest w relacji z jej odbiorcami, a brak koncertów na żywo z udziałem publiczności w nas, artystach, wywołał ogromną tęsknotę za Państwa obecnością.

Rok 2020 był dla nas szczególnie trudny, bo pożegnaliśmy dwie ważne postaci. W marcu ubiegłego roku zmarł wybitny kompozytor, długoletni Dyrektor artystyczny Sinfonii Varsovii Krzysztof Penderecki. W październiku odszedł Alexander Vedernikov, który miał objąć funkcję szefa dyrygenta orkiestry.

Dzięki Państwa wsparciu doświadczyliśmy również momentów niezwykłych, poczucia przynależności do wspólnoty, którą budujemy od początku działalności naszej orkiestry. Nie opuściliście nas, kiedy jedyną możliwością spotkań z muzyką były transmisje online, licznie słuchając i oglądając nasze koncerty.

Z myślą o wspólnocie realizujemy również naszą inwestycję, jaką jest powstanie Centrum Muzyki Sinfonia Varsovia na Kamionku. Pod koniec tego roku planowane jest rozpoczęcie kolejnego, kluczowego etapu prac, które przybliżą nas do powstania miejsca otwartego dla wszystkich, w którym będziemy mogli dalej budować tę niezwykłą wspólnotę w pięknie. W międzyczasie, będziemy dalej koncertować w Polsce i za granicą, współpracując ze znakomitymi solistami i dyrygentami, ale przede wszystkim umacniać więź z naszymi odbiorcami.

Janusz Marynowski,
dyrektor Sinfonii Varsovii

IV Symfonia B-dur op. 60 Ludwiga van Beethovena

IV Symfonia miała swoją premierę dla szerokiej publiczności 13 kwietnia 1808 roku w Wiedniu. Ludwig van Beethoven napisał ją w przerwie pracy nad partyturą, która później miała stać się słynną Piątką z motywem losu. Czwarte w kolejności dzieło symfoniczne kompozytora powstało późnym latem podczas pobytu na górnym Śląsku w pałacu Hrabiego Franza von Oppersdorffa. Beethoven usłyszał swoją II Symfonię wykonywaną przez zatrudniony przez arystokratę zespół, co inspirowało go do napisania kolejnej. IV Koncert fortepianowy, Koncert skrzypcowy, a także IV Symfonia, wszystkie ukończone w 1806 roku są przez wielu badaczy postrzegane jako utwory, których komponowanie dało Beethovenowi chwile wytchnienia pomiędzy dwoma rewolucyjnymi utworami symfonicznymi. W takiej konfiguracji, Czwórka wydaje się nieco przyćmiona. Nie jest bowiem aż tak spektakularna jak swoja następczyni, ani nie łączy ją żadna oczywista biograficzna konotacja jak w przypadku III Symfonii. Bardziej przypomina dwie pierwsze symfonie Beethovena, jest celebracją muzyki samej w sobie, sztuki kompozytora i formy. Nie brak w niej momentów zachwycających i siły, która tkwi w bezpośredniości, z jaką objawia się słuchaczowi.

Początek pierwszej części zaczyna się tajemniczym Andante, by wraz z nagłym crescendo przejść w pobudzające Allegro vivace. Z ciemności do światła, od tonacji pobocznych do tej właściwej, potem powracając w drugiej części do tempa Andante, które już nie tak nieśmiało jak na początku, eksponuje geniusz liryczny kompozytora. Beethoven wykorzystuje tu jedną ze swoich ulubionych opozycji: szerokie, przelewająca się melodie na tle rytmicznego akompaniamentu. W trzeciej części – Menuetto, kompozytor rozszerza zwykle trzyczęściową formę do części pięciu, gdzie scherzo i trio pojawiają się naprzemiennie. Finał Allegro ma non troppo przywołuje inspiracje symfoniami Josepha Haydna. Pewna wręcz frywolność przenika początkowy 16-nutowy temat napisany na smyczki i igra z synkopami w innych sekcjach, przybliżając do ożywczego finału.

IV Symfonia e-moll „Elegijna” op. 98 Johannes Brahmsa

Johannes Brahms zaczął komponować IV Symfonię podczas urlopu w górach w 1894 roku, niecały rok po ukończeniu entuzjastycznie przyjętej Trójki. Jednak pierwsze reakcje na jego ostatnie dzieło symfoniczne, co prawda wykonane w wersji na dwa fortepiany, nie były optymistyczne. Kompozytor zaprosił do wysłuchania utworu krąg najbliższych przyjaciół, którzy po zakończeniu potraktowali Brahmsa chwilą niezręcznej ciszy. Jedną z anegdot mówi nawet o tym, że następnego dnia Brahmsa odwiedził jego przyjaciel pisarz Max Kalbeck, życzliwie informując, że w jego przekonaniu utwór nie nadaje się do publicznego wykonania w formie, jaką usłyszał poprzedniego wieczoru. Zaznaczył przy tym, iż jedyną częścią, która nadaje się dla uszu postronnych słuchaczy jest część ostatnia. Wątpliwości, jakie ponoć zaczęły targać Brahmssem, sprawiły, że zastanawiał się on nawet nad tym, czy dzieło nie powinno dokonać żywota po prawykonaniu w Meiningen. Na szczęście, doszło jeszcze do wiedeńskiej premiery, a po ciepłym przyjęciu w stolicy, utwór został oszczędzony przez kompozytora ku radości przyszłych pokoleń. Świadczyć o tym może chociażby ilość nagrań, bo próby interpretacji dzieła podjął się niemal każdy dyrygent XX i XXI wieku, od Wilhelma Fürtwänglera po Daniela Barenboima.

IV Symfonia to dzieło, w którym równoważą się dwa pierwiastki – intelektualny i emocjonalny. Początek utworu to seria opadających i wznoszących się trójdźwięków, tak charakterystycznych dla kompozytora. Motyw, który z każdym pasażem zdaje się rozszerzać, eksponuje melodię, stanowiącą o tronie tonalnym dzieła. Druga, wolna część, rozpoczyna nowy motyw, do którego prezentacji Brahms używa różka angielskiego, motyw którego echa słychać później w sekcji dętej i smyczkach. W trzeciej części, jedynym scherzu w symfonicznym repertuarze Brahmsa, pojawiają się różne odcienie majorowej tonacji, która przygotowuje na wielki finał. Ostatnia część to passacaglia. Składa się na nią seria trzydziestu następujących po sobie wariacji ośmiotaktowego tematu, który został zaczerpnięty z kantaty Jana Sebastiana Bacha BWV 150. Przetworzony w mistrzowski sposób przez Brahmsa doprowadza do katarytycznej kody w skali molowej.

W IV Symfonii Brahms tworzy logiczną, intelektualną strukturę dzieła, która nie staje w opozycji, a wręcz podbija emocjonalną intensywność przebijającą się w każdej melodii i harmonii.